

ROZMAITOŚCI.

N^{ro} 32. dnia 10. Sierpnia 1825.

ULECZONE UROJENIE.

*(Powieść, tłumaczona z dzieł P. Kocebuę, ofiarowana
młodym mężatkom.)*

Stary Jegomość, Pan Dobrucki mieszkał na wsi, a zatém żył spokojnie i szczęśliwie. Ludwika, iego córka, paniątka urody przedziwnéj, bawiła przy nim, a zatém była niewinna i dobra. Oyciec zasiéwał, i zbierał: córka trudniła się domem. On iéżdził na polowanie: ona czytywała dobre książki; ale nie — mylę się, ona najmiléj czytała romanse, a te podobnoś nie zawsze są najlepszemi książkami. Najlepszy nawet romans, obłąkiwa iakoś czytelnika, przenosi go na inny świat: dóm swego bohatera zamienia w pałac czarnoksiężki, a iego zagrodę w Elizeum.

Ludwika nie widywała w domu swoiego oycia innych mężczyzn, oprócz Księdza Proboszcza i zyzowatego, kuternege ekonoma. Lecz poymowała iuż, że muszą być mężczyźni, co prosto patrzają i chodzą. Utworzyła sobie istotę, środek trzymającą między Tomdzonem, a Werterem, piękną iak poranek, gorącą iak południe, delikatną iak wieczór, a błogą, iak noc. Ten płód, młodocianego iéy wyobrażenia, stał się iéy kochankiem, dalej zrobiłago małżonkiem, a ów oblubieniec nadpowietrzny, był zawsze czułym, uprzedzającym, zawsze grającym rolę kochanka, krótko mówiąc, poznać było, że Ludwika nie czytała księgi o małżeństwie napisanej.

W sąsiedztwie mieszkał pięćdziesięcioletni młody ślachcić, który miał syna iedynaka, młodszego od siebie o lat

dwadzieścia. Hrabia Zacniewski powrócił z podróży: na wielu Dworach doznawał trapiących nudów; szczęśliwy, że iego serce nie dało się pociągnąć wirom świata i unosiło się nad niemi, podobnie, iak ów olej, który żeglarz strapiiony wylewa na morze rozhukane. Monarcha przypiął mu do prawego boku klucz szambelański; powrócił do domu dla sprobowania, czyli bez pomocy iego nie potrafi otworzyć sobie skarbów przyrodzenia.

Tą razą nie zawiodły go nadzieie, bo te nie zasadały się na ludziach, lecz na iego własném sercu. Czytał, pisał, grał na flecie, był zdrów, a zatém i wesoł.

Pewnego dnia, leżąc naschyłku pagórka, uważał pole, na którym żeńce pracowali, i postrzegł zdala piękną, wysmukłą paniętkę; pierścienie włosów ciemnych wyglądały z pod kapelusza słomianego, stojąc przypatrywała się pracującym. Hrabia młody leżał i przypatrywał się, byłby niewiedzieć co dał, gdyby wiatr był zrzucił iéy kapelusz z głowy, ponieważ wnosil, iż mając piękne ciemne włosy, musi mieć piękne niebieskie oczy, na których widok nigdy nie bywał obojętnym.

W tém zraniła sobie sierpem nogę stara wieśniaczka, krew tak obficie wybuchła z ran, iż omdlawszy padła na ziemię. Szybko przyskoczyła wysmukła paniątka, schyliła się do niéy, obmyła ranę wodą kolońską, którą miała we flaszcyczce przy sobie, zawiązała własną chustką i poprowadziła staruszkę do iéy chaty. Młody Pan Szambelan, i dotąd nic więcéj, iak Szambelan, lewą

ręką podparłszy się, a prawę położywszy nad oczyma patrzył na nią póty, póki nie zniknął w chałupie ostatni kawałek iędy białej sukni. Wtedy dopiero poczuł, iż mu się serce rzuca, że mu się policzki czerwienieją. Podniósł się, ruszył do żeńców i zapytał: moi kochani ludzie, powiedzcie mi, kto jest ta piękna panienka, która przy was stała i tę staruszkę ratowała?

Panna Ludwika, odpowiedział starzec, zdjąwszy czapkę. — Ey, nakryj głowę, siwoszu. — Mospanie, zawsze zdeymuję czapkę, ilekroć wspominałam Pannę Ludwikę, ona jest bardzo dobra i pobożna. Wtedy nastąpiło mnóstwo zapytań i odpowiedzi. Stary gaduła był niewyczerpany, a młodzieniec dowiedział się, iż był już w pół zatopionym.

Dnia następującego, gdy Ludwika była jeszcze w rannym ubiorze, jeździec przybrany stanął u iędy progu. Zsiadł, uściskał oycę, damę pocałował w rękę, mało o wszystkim mówił, często rzucał wzrok na piękne oczy piwne. Na nieszczęście nie było już kapelusza słomianego, któryby przytłumiał ich przezymiający ogień. Hrabia odiechał słabszym, iak przybył. Jeździł przez cały dzień, dziwiąc się nad tak długą drogą, dopiero wieczorem postrzegł, że trzy razy obiechał swój pałac. Wtedy przekonał się, iż nosi w sercu głębszą ranę od téj, którą owa wieśniaczka sobie w nodze zrobiła.

Następującego dnia udał się najkrótszą drogą do Ludwiki, i obrał sobie najprędszy sposób, do ukończenia słodkiego sercu udręczenia; tém zaś było, że rzekł do oycy: Chcesz mi W Pan Dobrodzię dać swoję córkę za żonę? Oycieć odpowiedział: dam; bo młody Hrabia posiadał to wszystko, co się oycu podobać mogło. Córka rzekła: pójdę; bo piękny młodzieniec, miał taką postawę, która zwykła uymować Panienki. W kilku niedzielach przysięgli sobie Państwo młodzi, a wkrótce potem wyiechali do stolicy, dla przepędzenia tam zimy.

Ludwika znalazła swego męża ani nazbyt podobnym, ani znowu wcale niepodobnym do owego urojonego obrazu, który w sobie nosiła od lat czterestu. On był statecznym, nigdy nie dziwaczył, nie pieścił się, kochał serdecznie. »Bym moję żonę uszczęśliwił« mówił do siebie, »muszę zacząć od tego, abym pozyskał iędy przyiaźń. Muszę pozyskać iędy zaufanie; bo mąż chcący wzbudzić postrach, powinien być oszukany, i tak się dzieie powszechnie. Nigdy nie powinienem udawać kochanka; bo z kochankiem nie postępuje się szczerze. Przymioty małżonka iednającego miłość, te być powinny: ma być zawsze przyiaciełskim, bacznym, grzecznym, czułym, nigdy nie ma być uprzykrzonym, namiętnym, podeyrzliwym.« Takie były jego z sobą rozmowy, posłuchajmy, co Ludwika do siebie mówiła.

»To rzecz osobliwsza, iestem młodą i piękną, a mój mąż nie kocha mię. Uczyniło go zimnym spokojne posiedzenie. Miewam towarzystwa, zostawuie mnie z niemi. Chcę gdzie wyiechać, nie mi się nie sprzeciwia. Powracam do domu, wita mię wprawdzie uprzeymie, ale nigdy nie pyta, gdzie byłam? Chcę doświadczyć jego miłości, chcę w nim wzbudzić zawisć. O mężczyzni, mężczyzni, trzeba was dręczyć, chcąc się wam dobrze podobać. Natychmiast zaniedbuiecie żonę, gdy iest czuła, wietna, uprzedzająca, iednostayne szczęście sprawia wam nudy. Nie masz ukontentowania bez goryczy; dziwactwa, zalotliwość, lekkomyślność są przyprawy, które wasz smak zaostrzaiają. Serdecznie tobie sprzyiam, mój Hrabio, lecz muszę zacząć tak postępować, iżbym tobie zrobiła w téj mierze wątpliwosć. Zobaczemy, czyli go nie potrafiemy pozbawić owéy nieznośnéy spokojności, co wieczną wiosnę roztacza po jego twarzy.«

Co rzekła, to zrobiła — rzuciła się w wir roztargnień, udawała zalotną, wprawdzie niezgrabnie, ale przecież udawała. Wszystkiemu, co czyniła, dawa-

ła postać tajemnicy, oddawała i odbierała odwiedziny, bez męża.

»Otóż mamy« rzekł Hrabia do siebie »moja żona jest tak, iak wszystkie kobiety — unudziły ją cztery miesiące upłynionego małżeństwa. Jeżeli iéy dam poznać, żem w niéy zakochany, do moiéy biédy, okażę się ieszcze i śmieśznym. Muszę udawać i milczéć. To prawda, że nie zawsze uymuie serce łagodność złączone z uprzejmością, ale za to mniéy wtedy skarg i wyrzutów.« Milczał, ani pokazał pozoró przymusu i podwoił swoię grzeczność uprzedzającą.

Ludwika stała się niecierpliwą. »Móy Boże« wyrzekła, »niech ia robię co tylko chcę, ten człowiek, widzę, nigdy mié nie będzie kochał; ciągle sypia spokojnie, ié dobrze i piie, nic go nie wydobędzie z iego iednostayności! Czyż mam kwasic życie z posągiem kamiennym, co nie umie ani kochać, ani nienawidzić. — Nie, Amor i Hymen, nie mogą się pogodzić. Wolność jest matką miłości. Przyznaię, że móy mąż jest poczciwy, ale cóż wtedy począc, kiedy się nudzi i człowiek poczciwy?«

Tak uroienia zagorzałe truły to serce, a resztę dokonało powietrze zaraźliwe Dworu. Ludwika stała się gniewliwą, dziwaczną, zimną ku przyjaciółom męża, i przykrą dla niego samego.

»Nie kocha mié« zawołał młody Hrabia, »iezli ją dłużej będę nudził moią nieczułością, w końcu mnie sobie nienawidzi. Ludwika mnie nienawidzi — o Boże!«

Pewnego wieczora rzekł do niéy: Zdaie mi się, że nie iesteśmy z sobą szczęśliwi. — Tak się coś zdaie. — Nie pytam przyczyny, serce rzadko miewa powody. — Przewybornie. — WWPani dałaś mi rękę, nie poznawszy mié. — Co za wspaniałe oświadczenia! — Sam siebie za to ukarzę, sam się wypędzę z iéy obecności. WWPani mieszkay w swoich pokojach, ia zajmę inne, rzadko się widzieć będziemy. — Jak się mu podoba, rzekła Ludwika, tłumiac w sobie fzy. — Ufam WWPani, nic po niéy nie wyma-

gam, tylko to, co iéy przepisuie przyzwoitość, wychowanie, iéy własne serce. — Zgoda na to. — Od téy chwili, masz WWPani osobny stół, usługę i powóz. — Przyymuie z podziękowaniem. — Byway WWPani zdrowa.

Te ostatnie słowa wymówił z utłumionym zalem. Otworzył drzwi, obejrzał się raz ieszcze. Twarz Ludwiki pałała pychą i miłością; miłość chciała mówić, pycha zatrzymywała słowa w usciech. Milczała. Hrabia poszedł do swoich pokojów, zamknął się i płakał. Nad kanapą, wisiął portret iego żony, pęzła Darbesa, w białéy sukni i kapeluszu sfomianym, iak ją widział raz pierwszy. Ten obraz był odtąd szczególnym iego towarzyszem, iemu powierzał swój smutek, przed nim skarzył się na swoje cierpienia.

Tymczasem Ludwika używała swoiéy wolności. Świetne zgromadzała towarzystwa, dawała wieczere, bale, herbaty, koncerta, do iéy domu cisnęło się to wszystko, co było dobrym tonem. Rzecz naturalna, że kobiecie piękney, siedmnaoletniéy nie zbywa na wielbielach. Tysiące motylów latało koło młodéy róży, którą broniły tylko dobroczynne cienia niewinności.

W tym pokazał się młody Hrabia Umizgalski, naystraszniejszy ze wszystkich dworskich pedziwiatrów. Było powszechne zdanie, iż mu się nie zdoła oprzec żadna kobiéta, a damy oszczędzały sobie daremnéy pracy. Był piękny iak poranek, pełny wdzięków. Mówił mało, ale dobrze. Głos iego i spoyrzenie nadawały wartości nayoboiętniejszym rzeczom. On był trzpiotem, ale posiadał sztukę, być takim z przystoynością. Rozsadna pycha iaśniała na iego czole; on rozstrzygał wszystko zawsze w słowach krótkich i łagodnych. Chętnie słuchał przeciwnia, a wtedy uśmiech był iego całą odpowiedzią. Nigdy się nie sprzeczał, nigdy nie usiłował obiawić dowodów zdania swego. Przy wysokim mniemaniu o sobie, śaczył grzeczną uważność dla drugih.

A tak stał się wyrocznią każdego posiedzenia, nie wiedząc sam, jakim sposobem. Nikt nie obierał sobie sukni, nikt nowego koloru powozu, niezaradziwszy się wprzód jego smaku. To dorzeczne, to piękne, były drogie słowa z ust jego, zaś jego milczenie, wyrokiem potępiającym. Jego pochwały, dodawały cechy piękności talentom, dowcipowi, rozumowi. Ta dama była w modzie, którą każdy zaszczycał spojrzeniem, a wtedy każdy współzalatnik ustępował na stronę.

Biędna Ludwika, to dosyć, więcéy iak dosyć, dla serca niedoświadczonego, dla kobiety, co niekontenta z męża.

Zdumiała się nad jego urodą, a bardziéy nad jego skromnością. Pełen uszanowania wszedł do pokoju i usiadł na ostatniem miejscu. Natychmiast wszystkich oczy zwróciły się na niego, nie mogąc się do sytu napatrzeć. Jego suknia była wzorem smaku. Panicze, przezierali go uważnie od stóp do głowy. Korónki, haft kołnierza, oprawa szpady, wszystko było uwielbiane. Każdy zapisywał troskliwie imię kupców i rzemieślników, u których kupował i którzy dla niego rabiali.

Rzecz osobliwsza, wykrzyknięto: WPan szczególne posiadasz kolory i wzory.

Przemysł tak wysoko postąpił, odpowiedział Umizgalski, iż mało ma pracy, smak go zatrudniający.

Natychmiast całe towarzystwo było tego mniemania, iż Umizgalski wyrzekł rzecz głęboko rozważoną. On sam był tego zdania i zażył tabaki. Jego tabakierka narobiła znowu wielkiego hałasu, gdy tymczasem była roboty iednego miejscowego kunsztmistrza, którego chciał wsławić Umizgalski. Chciano wiedzieć cenę wszystkiego, uśmiechnął się i przyznał, że sam o niéy nie wie. Wtedy zaczęto szeptać, iż go musi kochać iakaś dama bogata, która mu dostarcza wszystkiego.

Wstydzi mię to, szepnął do ucha Ludwice Umizgalski, iż cała kompania zwraca uwagę na te fraszki, którąby

zwrócić należało ku ważniejszemu nader przedmiotowi. Ja muszę słuchać, muszę mówić, gdy jest moiém naygorętszém życzeniem, bym się tylko patrzył — moja grzeczność nigdy mię więcéy nie kosztowała — spodziewam się, że mi to Pani raczy wynagrodzić, w spokoyniejszém chwili.

Taki mężczyzna, iak P. Umizgalski, jest zawsze miłym gościem, odpowiedziała zarumieniona Ludwika. Na co ukłonił się naygrzeczniéy, uśmiechnąwszy się nieco. Kompania uważając ich bacznie, zaczęła się domyslać, iż związała się między niemi intryga miłosna. Ludwika, co sobie nie tłumaczyła owych kilka słów rzezonych do ucha, sądziła, iż nic więcéy nie oświadczyła, iak pozwolenie odwiedzania siebie i nie ostrzegła ani owych migów, co sobie dawały damy, ani subtelnych ucinków, co się niektórym mężczyznom wymykały.

Umizgalski odszedł, Ludwika była roztargniona; zwrócono rozmowę o Umizgalskim. Jego zawistnicy i zawistniczki Ludwiki mówili o nim z pochwałą. Z dwudziestu dam, których posiadał względy, żadna nie miała powodu uskarżać się na niego. Ludwice nie wymknęło się ani słówko. Dwadzieścia kobiet, mówiła w duchu do siebie, to wiele. Lecz nie dziwi! ón szuka iednéy, którąby go na zawsze przywiązać miała, i sama była zdolną, zachować ciąglą namiętność.

Ranek zawitał, wyglądano go. Ludwika była niespokoyna — nie przyszedł, coś było iéy złe — przysłał list, po przeczytaniu, ból głowy ustał. Pisał, że jest w rozpacz, że musi ronić naypiękniejszą chwilę życia swoiego — natrętni oblegli go — nie może się im wyrwać, bo byli ludźmi znakomitymi — kończył usilną prośbą, by mu wolno było przybyć iak nayraniéy, następującego poranku.

Nadszedł wieczór, Ludwika przyjęła gości oziębłe, poznano się na tem, i dostrzeżono przyczyny.

Wymalowana Kasztelanowa Wszędobylska, odezwała się: P. Umizgalski

pewnie dziś nie będzie w naszym kole —
zaproszony na wieczór, do Woiewodzi-
ny Zalotnickiej.

Ludwika zbladła, i rzekła do siebie:
nie chcę już widzieć wiarołomcę. — Ale
dla czegoż? Kto wie, czy nie przema-
wia złość lub zazdrość z tych ust mło-
dych? Nareszcie doświadczyć? gdy
go raz jeszcze zobaczę? Czyż nie należy
go pierwszy wysłuchać, iak potępić?

(Ciąg dalszy nast.)

MYŚL SPRZECZNA.

W rozmyślaniach zanurzony, chcąc się uspokoić,
Przymuszony zgiełkiem świata pocznę kroki dwoic;
Chodząc ile mocy dla dościa zaciszę
Mila z listkiem iasiona, zabawy usłyszę
Zefirów, pokrępionych przez ziół licznych wonie
Zródełek igrających z szmerami przez błonie.
Widzę, iak skowronek wdzięczny żegnający Feba,
Chcąc go ieszcze raz zoczyć, wznosi lot pod nieba,
Nucąc razem chwałę jego z innemi ptaszęty,
Gdy tymczasem okazuje dopiero zacęty,
Bieg swój Luna wybladła śniącą mając szatę,
Zi warzysze licznemi we światło bogate,
Łudząc wszystko do spoczynku, więc siadam pod tego
Jasiona, który obłany w około czystego

Wodą strumyka
Gdy Morfeusz dobroczynny
Oczy przymyka,
Mając w rękę likwor senny,
Już spokojnie spoczywam, lecz co widzę, oto:
Jeden w tę, drugi w ową stronę biegnie,
Potknął się, upadł, wstaie, nazad legnie,
Czyniąc to wszystko razem z największą ochotą,
Ten się śmieie, ów płacze,
Inny prosi, pochlebiając
Pan tu istnieje, tułacze
Chociaż bos, nie zważając

Z iak największą gorliwością każdy się ubiega,
Powzięty się raz myśli zapalczywie trzyma,
Každy podług swego zdania tu ówdzie postrzega,
Z radością krzyknął oh! jest, z żalem ah! już nie ma.
Znudzony nareszcie zabawnym widokiem,
Zdawało mi się, iż idę ku nim wolnym krokiem,
Z namiętnych co spotkałem zapytując śmieie:
„Jeżeli wolno spytać, mówcie przyiaciele,
Do czego to tak dążycie, za czém uganiacie?“
„Jestto coś nadzwyczajnego — odpowie mi — bracie,
Jeden z najsędziwszych, mając minę srogą:
Radzę ci po bratersku, idź tą samą drogą,
A gdy ci się iakimkolwiek wydarzeniem uda
Dostać té latające i niesłychane cuda,
Będiesz tak szczęśliwy, iak my niemi chcemy,
Z przynajmniej przypadkiem one dostanicmy.“
Gdy usmiechem mu odpowie: „Oto, miły starcze,
Na moment bądź cięrlipłym, a ja ci dostarczę:

Szczęścia tak żadanego, przez płomyk zwodniczy,
Który czcielow tyle z różnych stanów liczy:
Idź powoli, nie biegay, bądź we wszystkim mierny,
Dostąpi tego stary, pan, młody, mizerny,
Bo środkiem trzeba chodzić, o tem ia tak trzymam,
Aby tego dostąpić, czego wy żadacie,
Lecz ze snu obudzony, z morału nie mam,
Światelko to jest nocne, dla nas wszystkich bracie.
J. L.

RAPPORT RADY STANU

Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO
SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

PROKURATORYIA JENERALNA.

Przyłączony wykaz wszelkich czynno-
ści Prokuratoryi Jeneralnej okazuje, iż
ta Magistratura w ciągu lat czterech mia-
ła do upominania, bronienia albo zabez-
pieczenia i ugodzenia rozmaitego rodzaju
interesów i sporów 23,236, w których
według przybliżonéj wartości chodziło
o summę 184,679,587 zł. 25½ gr.

W szczególach utrzymano dla Skar-
bu i rozmaitych instytutów przez uzyska-
nie 762 pomyślnych wyroków, w wy-
toczonych 847 sprawach summę 6,802,134
gr. 15. — Podano do ksiąg hypotecznych
w sześciu Woiewództwach 85,771,426 zł.
4 gr. Summ duchownych i instytuto-
wych, dochodząc ciągle drogą Appella-
cyi usuniętych przez Kommissyie Hypo-
teczne wpisów. Na 463 sprawach i słu-
żebności i granice, otrzymano 301 po-
myślnych wyroków.

Porównanie liczby sporów pomyśl-
nemi wyrokami otrzymanych i ich war-
tości, z liczbą i wartością, wyrokami Są-
dowemi uchylonych, to jest: że z 1310
uzyskanych wyroków 1036 wygrano,
a 247 przegrano, i że wygrane ocenione
wynoszą złp. 6,802,134, a przegrane oce-
nione tylko 839,028 złp. widocznie ode-
przed dozwała te zarzuty i skargi, które
się tylekroć slyszyć dały, iakoby Magi-
stratura dla obrony własności publicznej
utworzona, wyszukiwaniem zatartych
wiekami i dawnością umorzonych pro-

cessów niespokoiła prywatne własności. W mnóstwie podanych przez rozmaite Instytutu pretensyi, jeżeli znalazły się niektóre z nich takie, iż ie złożone od stron dowody w biegu sprawy odparły, niesłuszną jest rzeczą obwiniąć Magistraturę, której udziałem są opieka i obrona, która według upoważnienia Władz wyższych działa, i której wątpliwych sporów opuszczać się nie godzi: przecież nie mała jest liczba spraw takich, w których niechcąc, ani Skarb, ani prywatne własności, na próżne koszta narażać, Prokuratoryia Jeneralna nie wahała się przedstawiać odstępiania od sprawy, skoro złożone dowody o niesłusznosci wytoczyć się mogącego sporu, przekonywały. *)

WYDZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Administracyia Wewnętrzna.

Czynności tego Wydziału, zaraz od zamknięcia ostatniego Seymu, co do wydatków na służbę publiczną stósownie do zdania Deputacyi wyznaczony w tym względzie z woli Waszcy Cesarsko-Królewskiéy Mości, z mocy i postanowienia Namiestnika; postępowały w zakreślonym obrębie oszczędności.

Przez połączenie i podanie pod jeden stér Wydziałów Kommissy Woiewódzkich; przez ograniczenie pensyi Officialistom w Biórach saméy Kommissy Spraw Wewnętrznych, umniejszono wydatków Skarbowi w piérwszym roku, bez narażenia na zawód służby publiczney; w następnych, zachowano fundusze na przedmioty uznane przy układaniu Budżetu za konieczne, lub korzystne dla kraiu.

Spory graniczne.

Na linii od Królestwa Pruskiego w Woiewództwach Krakowskiém i Ka-

liskiem, zostawione były przez Kommissyą Demarkacyjną do ułatwienia niektóre wątpliwości: te, w roku zeszłym na drogę dyplomatyczną wprowadzone, według udzielonych wiadomości, zbliżają się do końca; od strony zaś Woiewództwa Augustowskiego, iedne iuz są ułatwione, drugie stopniowo się ułatwiają.

Ograniczenie Obwodów.

Zamierzone usunięcie niedogodności dostrzeżonyé w podziale i rozgraniczeniu Obwodów, po otrzymaniu opinii zasiągnionéy od Rad i Kommissyów Woiewódzkich, nie mogło nastąpić zarazem; propozycyie bowiem zmian, tak się znalazły liczne i rozmaite, iż upatrywana ich konieczność, nie dosyć przyniosłaby służbie publiczney i prywatnym dogodności, w miarę nieporządku i zawikłania, iakieby sprowadziło nagłe wstrząśnienie wszelkim odmianom towarzyszące.

Odstąpiono więc od projektu ogółowego; cząstkowe iednak zakreślania w miarę pogodzonych dogodności prywatnych z dogodnością Administracyi Publiczney do skutku są doprowadzone.

Rady Obywatelskie.

Przełożenia: do iakich organizacyia Rady Obywatelskie upoważnia; przez też Rady, za pośrednictwem Wydziału Administracyynego, z normalnych posiedzeń do Kommissy Rządowych przesyłane, co do Wydziału Spraw Wewnętrznych, tyczyły się szczególniéy wątpliwości, odnoszących się do używania praw politycznych, regulowania ksiąg Obywatelskich zaprowadzania porządków miescowych.

Przełożenia te, uzyskanemi postanowieniami i stósownemi do przepisów odpowiedziami, ułatwione zostały.

Wszelkie zmiany w księgach Obywatelskich dopełniono, a postanowienie Namiestnika Waszcy Cesarsko-Królewskiéy Mości, z dnia 2. Grudnia 1812, iako wypływ artykułu Statutu Organicznego, poddając wszystkich Urzędników

*) W tém miejscu załączony jest tabellaryczny czteroletni raport, z postępu spraw i interesów, obronie Prokuratoryi Jeneralney poruczonych, lub do dania opinii prawney, iey przesłanych, za lata 1820, 21, 22 i 23, który powyższy rezultat w szczegółach wyjaśnia. Dla szczupłości miejsca nie umieszcza się.

pod obowiązek zapisania się w księgi Obywatelskie; skutek swój wzięło.

Czynności Likwidacyjne.

Dostarczenia podjęte w różnych epokach dla woysk Cesarско - Rosyjskich, zupełnie są tak przez władze Królestwa, iakotéż Kommissyją Prowiantską obliczone, i na tém stopniu stanęły: iż Komitet, przez Waszą Cesarско - Królewską Mość do ustanowienia ostatecznego *liquidi* wyznaczony, w każdym czasie czynność swoją rozpocząć może, a tak te, iakotéż wszelkie inne z epoki Xięstwa Warszawskiego do Rządu tegoż Xięstwa i innych pretensyie i obrachunki, wraz z dowodami przesłane zostały Kommissyi Likwidacyjney przy Wydziale Skarbowym ustanowioney.

Ukończone zupełnie zostały przez Rady Obywatelskie, obliczenia pretensy liwerantów z dostarczeń podjętych za Powiaty i również iak obrachunki z funduszów Obywatelskich. Wykryte z tego źródła defekta, drogą exekucyi Administracyjney ściągają się, a winni przeniesienia się, do odpowiedzialności sądowey powołani zostali.

Rachunki magazynowe, z epoki od 1. Lutego 1816. aż do zwinięcia magazynów, są już w większey części przeyrzane, sprawdzone, i Izbie Obrachunkowey przesłane.

Dla odzyskania wykrytych z tych rachunków na Urzędnikach defektów, część potrąca się z zaległych pensy, część zawiesza się w exekucyi, aż do ostatecznej decyzji Izby Obrachunkowey; reszta ściągają się w gotowiznie.

L u d n o ś ć.

Ludność krajowa, podług ostatniego w r. 1823 spisu, składała się z 3,704,506 głów. W roku 1819 spis takowy, obymował 3,138,728; a zatem od r. 1819 powiększyła się o 565,578.

Jawne i pomysłne skutki pokoju, zachęcen nieoszczędzanych dla cudzoziem-

ców, wczesznie zawieranych szczególniey między ludem wieyskich małżeństw, do których artykuł Dekretu Waszey Cesarско - Królewskiej Mości o spisie woyskowym staie się powodem, a nakoniec coraz doskonalszego się w swoich szczegóлах spisu ludności.

Stosownie do naywyższey woli Waszey Cesarско - Królewskiej Mości, powołano i oddano do szeregów woyskowych, w przeciagu ostatnich lat czterech 12,000 spisowych.

Atoli wyznac potrzeba: że równie spisy iakotéż i powołanie zdolnych do woyska, odbywały się z naleznym względem na wyłączenia słuzące: Fabrykantom, Górnikom, wszelkiego rodzaju rzemieślnikom, iaki mieć koniecznie należało w kraiu, sposobiacym się dopiero do rozmaitych zakładow fabryk, w czém zawsze wspólne i zgodne uznanie potrzeby towarzyszyło obydwom Kommissyjom tym przedmiotem zarzadzaiacym.

Wydarzane czestokroć ukrywanie się spisowych i woyskowych zbiegów, skłoniło do wyiednania postanowienia Xięcia Namiestnika z dnia 19. Grudnia 1822, skutkiem którego odbyta rewizyia przez Wóytów po całym kraiu, a następnie przepisane surowe kary dla dopuszczaiacych się tego, bądź z chęci, bądź z zaniedbania lub uchybień przepisom o przesiedleniach; skutecznie zaradziły uchylaniu się od służby woyskowej i zapobiegły tu factwu równie szkodliwemu dla rolnictwa, iako i porządku wewnętrznego. Porozumienie się z władzami Cesarstwa Rosyjskiego, względem tegoż samego przedmiotu, położyło tamę wzajemnym za przeszłość reklaracyjom; na przyszłość stawia podobnym wypadkom zaporę; wydarzanym zaś obecnie, wzajemnem iskwapliwym wydawaniem zbiegów, zaradza. — Sledztwa w tym przedmiocie dokonywane i wymierzane kary, tyle były skuteczne, że prawie wszyscy zbiegli władzom woyskowym powroconemi zostali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 29. Lipca dano Dramat w 5 aktach przez Kotzebuego napisany, a przez Al. Żółkowskiego przełożony: Polacy w Hiszpanii. Uczucie odniosło w tęg sztuce tryumf nad prawdami dramatycznymi, chcieliśmy krytykować, rozbierać niaturalność tęg Drammy, ale nimeśmy się do uwag zabrali, iuż tkliwe iey położenia lży nam wyciskały, a rączym krokiem pouważające się działanie przerywało krytyczne pomysły. Przeto nie mówiąc nic o błędach, pochwalamy tylko charaktery, które i tu Kotzebuemu wybornie się udały, szczególnie charakter Karczemarza i Ogrodnika. Osoby wyższe, myślą we wszystkich krajach iednakowo, gmin tylko ma wszędy odmiennie zasady i stanowi charakter narodowy. Chcąc wspominać o grze aktorów, trzeba by wszystkich chwalić, wszyscy grali dobrze, wszelako wymienię P. Starzowską, która długi iuż czas nie grając, pierwszy raz po chorobie pokazała się w roli Zofii na scenie, a publiczność wywołała ją z radości, że znowu ogląda swoją ulubioną artystkę i w nagrodę iey gry wyborny.

X. X.

Z Rosyi. — Sławna Baronowa Krüdenier umarła z. r. w Karasubasar w Krymie, gdzie osiąść zamysłała. Xiężna Goliczyn przyjaciółka zmarłej słożyła iey zwłoki w dobrach swoich. Następujące osoby były przy śmierci tęg sławnej z fanatyzmu kobiety: Baronowa Berkheim iey córka z mężem, wyżwspomniona Xiężna, mniemana Hrabina Pachy, mająca pomieszane zmysły i ogłaszająca się za córkę Ludwika XV. Panna Maurer i wiele innych osób. (*Morgenblatt.*)

Z Warszawy. — Sala Konserwatorium Muzycznego dnia 21 z. m. była napełniona słuchaczami, a każdy z nich przez rzęście oklaski oddał należną sprawiedliwość talentowi młodego wirtuoza Krogulskiego. Grał on tym razem trudniejsze sztuki, niż na pierwszym koncercie, lecz zdaje się, że iuż dla tego siedmioletniego artysty nie ma trudności, wszystkie bowiem pokonywa z łatwością i nadzwyczajnym czuciem. Gdyby iakiegoż znawcę wprowadzono na ten koncert. z zawiązanymi oczami i niepowiedziano wcześniej, kto ma grać, byłby zapewniony, że słyszy doskonałego mistrza, a iakżby się zdziwił, uyrzawszy młodego chłopczycę. — Wyjeżdża on wkrótce za granicę, i zapewne Dzienniki różnych stolic tak często wspominać o nim będą, iak o naszych rodakach Szymanowskiej i Lipińskim.

(*Artykuł nadestany.*) „Ciąg dalszy z Dziennika Mōd P. Zuo którego główną myślą było gdy bym był żonaty, podał mi sposobność do kotradykei czyli bezżenności. Gdybym był bezżennym, a miał kochankę, starałbym się, aby moje życie cechowało się iedyńie, tą opinią powszechną: oto człowiek wstrzemięzliwy i oszczędny. Unikałbym iednak wielkich obiańdów, nie dla tego, ażeby takowe, umysł ociążałym czyniły, lecz raczy by unikać, tych szczególnych a słusznie nagannych w kraju naszym przy ucztach zaprowadzonych ceremonii. Gdybym był bezżennym, a miał kochankę, psułbym iey roboty, stawałbym się natrętnym, w celu przekonania ię, o iey właściwym zwykłe skrywym nalogu, bo słysząc często narzekających: aniołem była przed ślubem, a stawszy się żo-

ną, przybrała postać..... Gdybym był bezżennym, a miał kochankę, starałbym się tabową niespodzianie odwiedzać, bo często Panny, robotą trudnić się zwykły wtedy, gdy swych Adonisów przy sobie widzą, resztę zaś czasu bezczynnie przy otwartem oknie lub łufceku trawia. Gdybym był bezżennym, a miał kochankę, wołałbym, by ta okazywała się chętniejszą do gospodarstwa, iak do muzyki (?) i czytania romansów, dbała iakże o trwałość i czystość, niżli o wykwintność i modę ubiorów, aby iey hibid raczyły wyrobami kraiowemi, iak tyfrykami, tiulami, brylantami upstrzona była. Gdybym był bezżennym, a miał kochankę, łatwo byłym przebaczącym przeciwnie, często wypadkiem płochości będących, lecz chciałbym równie, ażeby się i ona z swęj strony równą wzajemnością wypłacać starała. Nakoniec, gdybym był bezżennym, szanowałbym związki małżeńskie, nigdy miłość występną, nieskazitaby uczuđ moich; dziewczęta tyleby mnie zajmowały, ile są dobrami i skromnemi, nie ile są wykwintnemi i modnemi. Serce poświęciłbym dla iedney, jeżeli iey nie iest podzielne, egoiśta chciałbym być wiernym kochankiem, a na przyżłość dobrzym mężem, zawsze hezwarunkowo pragnąc wzajemności— i. g. k.—

Z Francyi. — Na balu danym w Ratuszu pańskim z powodu Koronacji, naywięcej było sukien białych, różowych albo błękitnych. Wiele Dam było przepasanych przez siebie szarfą gazową bądź gładką, bądź przerabianą złotem lub srebrem z frędzlami na końcu. U wielu sukien z przodu były iakby fartuszki zwane Wenecyiańskie, węższe u góry, iak u dołu, szerokie pufki dodawały przyzwoitej skromności zbyt wykroionym sukniom, które w taliu były ścięzione, a tyle tylko długie, aby w tańcu nie zaważały. Na wielu ubraniach głowy, były kłosa z kwiatów naturalnych, na niektórych girlandy z kwiatów hrylatozwane złotem, srebrem, w grona lub kłosa, które zastępowały wieńce kwiatowe, nareszcie bukiety z złota lub kamieni kolorowych. Dyiamentowe liście winne i kłosa dyiamentowe pomiędzy pierścieniami włosów tworzyły ubranie głowy Pani N... Inne ubranie głowy takoz bardzo chwalone, składało się z hiszpańskiej siatki złotęj z podwójnym końcem opadającym na barki, z dyiademu ze złotęj stokroci, z korwalii, naypiękniejszych pereł i z kłosów dyiamentowych. Toczek bearnski z gładkiej gazy gęsto marszczony, był iakby okryty z wierzchu pękiem klematytów srebrnych, których gałązki w koło opadały w formie festony. Mnóstwo turbanów ze złotęj materyi, z wielkimi pufkami w musle przy każdej skroni, a na przodzie ptak rayski z żółtym ogonem przypięty kłamrą drogiemi kamieniami wysadzana.

Z Anglii. — Czytamy w listach prywatnych pewnego angielskiego podróżnika, bawiącego teraz w Persyi, że grób Sardego sławnego perskiego poety iest tak duży, iak pół Parku James. (*Corsaire.*)

P. Perkins czynił doświadczenie ze swoim nowem parowem działem w Parku Rejenta w obecności wielu wojskowych, którzy się zdumieli. Szczególnie zastanowiono się nad lekkością wozu, ciągnionego parą końmi, a na ktorém było działo, machina parowa i mnóstwo broni. Trzy działa Perkinsa w równem z innymi oddały więcej zniszczeń, iak 30 dział zwy-